Dziś 6 stron — Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 82 bis Ł. Rok 65 Wtorek, dnia 9 kwietnia 1935

Wybory pod terorem w Gdańsku

Komisarz generalny R. P. interwenjował dwukrotnie w senacie gdańskim i groził konsekwencjami — Pobicie 80 Polaków — Hitlerowcy głosowali jawnie, całemi oddziałami — Księdza katolickiego zmuszono siłą do oddania głosu na hitlerowców

Gdańsk. (Tel. wł.) Wczorajsze wybory do gdańskiego Volkstagu odbyły się przy niesłychanym terorze hitlerowców.

Hulanie bojówek hitlerowskich rozpoczęło się już w sobotę, co zmusiło komisarza gen. R. P., ministra Papée do interwencji w senacie gdańskim.

Komisarz generalny R. P. złożył senatowi oświadczenie, że dalsze akty teroru będą musiały pociągnąć za sobą daleko idące następstwa polityczne.

Z pośród dziesiątek napadów przedewszystkiem zanotować należy obicie dwóch urzędników komisarjatu gen. R. P. w Gdańsku, Szagona i Kucharskiego.

Z prowincji nadeszły do Gdańska wiadomości o niedopuszczaniu do komisyj wyborczych mężów zaufania z Polskiego Komitetu Wyborczego i z partyj opozycyjnych.

W szeregu miejscowości gdańskich hitlerowcy głosowali jawnie, całymi oddziałami, przyczem głosy całego oddziału oddawał do urny ich „Führer".

Przez ulice Gdańska przez cały dzień przejeżdżały samochody ciężarowe z umundurowanymi członkami S. S. i S. A. Wznosili oni antypolskie okrzyki, przyczem obsada jednego z samochodów dopuściła się niesłychanej prowokacji, wołając przed domem komisarjatu gen. R. P. „In Polen ist nichts zu holen!" (!!) (w Polsce niczego się nie znajdzie!) (p)

Danzig — dancing



Dama: — Mój partner zaczyna pozwalać sobie na coraz bardziej dwuznaczne ruchy!

NAPADY NA POLAKÓW

Gdańsk. (Tel. wł.) Według nadchodzących wiadomości z prowincji gdańskiej, zanotowano dotąd przeszło 80 pobić samych tylko Polaków, nie licząc napadów, dokonanych na socjalistów oraz centrowców.

Wywierany był również nacisk na głosujących w samych lokalach wyborczych. W miejscowości Ladekopp zmuszono do oddania głosu na listę hitlerowską katolickiego proboszcza, ks. Pirla.

Wszystkie te akty teroru spowodowały w ciągu niedzieli ponowną interwencję komisarza gen. R. P. w Gdańsku w senacie gdańskim. (p)

Pierwsze wyniki z Gdańska

Gdańsk, 7. 4., godz. 22. (Tel. w.ł) Według pierwszych obliczeń na hitlerowców padło około 70 proc. wszystkich oddanych głosów.

Dokładne wyniki wiadome będą dopiero po północy.

Admirał Swirski w Londynie

Londyn (PAT.) W związku z zamówieniami marynarki polskiej przybył do Londynu admirał Świrski, który przy sposobności pobytu w stolicy Wielkiej Brytanji nawiąże kontakt z admiralicją brytyjską.

44 zwycięstwo Cambridge

Londyn. (Tel. wł.) Jedna, z najwięcej popularnych w kołach sportowych, imprez, doroczny wyścig wioślarski między osadami uniwersytetów w Oxford i Cambridge odbył się w sobotę na Tamizie. Bieg ten jest równocześnie jedną z najstarszych imprez sportowych, bowiem pierwszy raz odbył się w 1829 r. Ogółem odbył się 85 razy, z czego 44 razy wygrał Cambridge a 40 razy Oxford. Jeden raz w 1877 r. obie załogi przybyły do mety równocześnie. Tegoroczny wyścig, stanowiący równocześnie otwarcie sezonu, wygrała poraz dwunasty z rzędu, prowadząca bieg już od startu ósemką Cambridge w czasie 19:48, pozostawiając o cztery długości Oxford z czasem 20:02 sek. Niepogoda i regularne zwycięstwa Cambridge spowodowały, że publiczności przybyło na brzegi znacznie mniej niż w ub. latach.

Pogrzeb ś. p. prof. Sobieskiego w Krakowie



Jak już donosiliśmy, w ubiegłą sobotę odbył się w Krakowie pogrzeb śp profesora Wacława Sobieskiego, najświetniejszego historyka polskiego doby obecnej. Na fotografji widzimy, jak na cmentarzu rakowickim uczniowie Zmarłego niosą trumnę do grobu.

Fot. A. Kolek. Kraków.

Nagły zgon pułkownika Osmolskiego

Płk. Osmólski zmarł na udar serca w Świebodzinie, jadąc do Liberji

Poznań, 7. 4. W sobotę popołudniu wyjechał z Poznania do Liberji, via Berlin i Paryż, szef sanitarny O. K. VII, pułkownik dr. Władysław Osmolski, który wydelegowany został do Monrowji w charakterze doradcy dla spraw zdrowotności.

Pułkownik Osmolski wsiadał w Poznaniu do pociągu, idącego do Berlina. Po przebyciu granicy polsko-niemieckiej w Zbąszyniu, pułkownik Osmolski nagle zasłabł i stracił przytomność. Na niemieckiej stacji Świebodzin (Schwiebus) wyniesiono go o godz. 21-ej z wagonu i przewieziono do miejscowego szpitala. Zmarł jednak w czasie transportu.

W poniedziałek zwłoki pułk. Osmolskiego będą przewiezione samochodem wprost z Świebodzina do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Pułk. dr. Władysław Osmolski, absolwent wydziału lekarskiego w Petersburgu, był zrazu dowódcą oficerskiej szkoły sanitarnej w Warszawie, następnie pierwszym dowódcą Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą, a przez ostatnie dwa lata szefem sanitarnym O. K. VII Poznań. Obecnie jechał do Liberji, żeby przy tamtejszym rządzie objąć stanowisko doradcy dla spraw higjeny i walki z chorobami tropikalnemi.

Wiadomość o jego nagłym zgonie **wywołała wielkie wrażenie.**

Wspaniały sukces pięściarstwa poznańskiego

Na 8 tytułów mistrzowskich Poznań zdobywa 7, Warszawa 1

Drugi dzień

WAGA LEKKA

Sipiński (Pz) i Maj (Bł). Sipiński wygrywa przez techn. k. o. w 3 kole.

WAGA PÓŁŚREDNIA

Bieniek (Śl) i Ceglarz (Lb). wygrywa Bieniek. — Misiurewicz (Pz) i Jodłowski (Kr). zwyciężył Miś. — Jańczak (Wr) i Matiukow (Wl). pokonał Matiukow. — Seweryniak (Wr) i Kuśnierz (Bł). wygrał nieznacznie, walczący słabo Sewerynıak.

WAGA ŚREDNIA

Chmielewski (Łd) i Karpiński (Wr). Zacięta walka dwóch równorzędnych wysokiej klasy zawodników na pierwszorzędnym poziomie. Pierwsze koło nieznacznie dla Karp., drugie równe, trzecie — dla Chmiel., który wygrywa nieznacznie. — Majchrzycki (Pz) i Lewandowski (Pz). Kujawiak walczy na ślepo bijąc bez opamiętania i atakując zawzięcie. W pierwszem. starciu lekko przeważa, w drugiem już jednak góruje Majchrzycki, który w trzeciem kole jest całkowicie panem sytuacji i wygrywa wysoko.

WAGA PÓŁCIĘŻKA

Wezner (Pm) zwycięża w. o. — Szymurą (Pz) i Leoniak (Lw). wygrywa Szymura, walczą bardzo słabo.

WAGA CIĘŻKA

Piłat (Pz) i Mizerski (Wr). zwyciężył przez k. o. w 2 kole Piłat, przyczem sędzia (p. Wiener) zbyt szybko o tem zadecydował, gdyż Mizerski wstał na 9. Choma (Pm) i Karpiński (Pz); Pomorzanin nie wie, co robić w ringu nawet bić nie umie i przegrywa do Karpińskiego.

Wyniki niedzielnych półfinałów

Półfinały, rozegrane w niedziele o godz. 11, nie przyniosły żadnych niespodzianek. Zwyciężyli faworyci, w rezultacie. przyczem parę walk było ciekawych. Ogółem mieliśmy osiem spotkań, gdyż Mizerski zrezygnował z drugiej walki z Piłatem. Rezultaty techniczne są następujące:

WAGA MUSZA

Sobkowiak (Pz) i Wieczorek (Wr). Po dwóch wyrównanych starciach z techniczną przewagą Sob. w trzeciem, zwłaszcza pod koniec, Poznańczyk góruje i zasłużenie wygrywa. Czortek (Wr) i Szczurek (Kr). Opanowuje całkowicie od początku sytuację Cz., walcząc doskonale, imponując bogactwem ciosów i błyskawiczną orjentacją; odnosi b. wysokie zwycięstwo.

WAGA KOGUCIA

„Wirski" (Pz) i Krasnopiórow (Wl); technicznie znacznie lepszy i bardziej rutynowany Wir wypunktował wysoko rywala. — Krzemiński (Pm) i Małecki (Kr). Pomorzanin morderczemi „lewemi" w żołądek przez dwa koła tak osłabił przeciwnika, że poddał się w trzeciem.

WAGA PIÓRKOWA

Polus (Wr) i Misiorny (Pz). Miś idzie do zwarcia, atakując żywiołowo i chaotycznie. Ma nieznaczną przewagę w pierwszem kole, przy drugiem wyrównanem, natomiast w trzeciem góruje znacznie lepszy technicznie Pol. i wygrywa zasłużenie. — Forlański (Wr) i Rudzki (Śl). Ślązak nie walczy już z takim temperamentem, a ponieważ nigdy nie posiadał silniejszych ciosów, ani walorów technicznych — nic też dziwnego, że nawet stosunkowo słaby For. zdołał się z nim uporać, wygrywając dzięki trzeciemu starciu.

WAGA PÓŁŚREDNIA

Misiurewicz (Pz) i Bieniek (Śl). — „Miś" walczy mądrze taktycznie, oszczędzając się przez dwa starcia, w których tylko nieznacznie góruje, a zdobywając ogromną przewagę w trzeciem, przyczem powala raz Bien. na deski. Wygrywa wysoko „Miś". — Sewerynıak (Wr) i Matiukow (Wl). Rutyna Sew. sprawiła, że powoli opanowywał sytuację i w trzeciem kole górował zdecydowanie, zwyciężając bezapelacyjnie.

Finały

BRAK NOWYCH SIŁ

Po dwudniowych rozgrywkach eliminacyjnych w finale znalazło się na 16 zawodników dziewięciu przedstawicieli Poznania, czterech — Warszawy, dwóch — Pomorza i tylko jeden — Łodzi. Te liczby są najlepszym dowodem ogromnej przewagi gospodarzy, która uwidoczniła się w ciągu całych mistrzostw. Jedynie rywalizowała względnie skutecznie Warszawa, natomiast zawiodły zupełnie Łódź (za wyjątkiem Chmielewskiego) i Śląsk. Mistrzostwa nie wykryły żadnego wybitniejszego talentu, gdyż nawet Krzemińskiego trudno uznać za specjalną rewelację, jest bowiem b. surowy, jednostronny (tylko proste z lewej) i już zmanierowany. Poza tem — sami starzy znajomi, w dodatku nie wykazujący postępów, a raczej cofanie się w pewnych wypadkach.

SPRAWNA ORGANIZACJA

Pod względem organizacyjnym cała impreza stała na bardzo wysokim poziomie, to też należy się P. O. Z. B. prawdziwe uznanie za włożoną pracę i wykazaną sprężystość. Może ma służyć wzorem jak trzeba urządzać podobne ogromnę imprezy, aby wszystko szło jak w zegarku.

Również sędziowanie (za bardzo nielicznemi wyjątkami) było naogół dobre, wykazując i w tej dziedzinie dużą poprawę. Najmniej fortunnie bodaj zaprezentowali się pp. Moskal i Wiener; inni — bez zarzutu.

Techniczne rezultaty walk finałowych są następujące:

WAGA MUSZA

Czortek (Wr) i Sobkowiak (Pz). Pierwsze koło wyrównane: obaj badają się, stosując okresowe wypady. — W drugiem starciu zawodnicy walczą z ogromną zaciętością, przyczem siły są niemal jednakowe, przy nieznacznej przewadze technicznej Sob., a w ataku Cz. — W ostatniem kole więcej atakuje i celniej trafia Cz., w defensywie lepszy Sobkowiak i walczy czyściej. Mistrzem sędziowie robią Sobkowiaka.

WAGA KOGUCIA

Krzemiński (Pm) i „Wirski" (Pz). Wygrywa w. o. „Wirski" z powodu 100 gr. nadwagi Krzemińskiego.

WAGA PIÓRKOWA

Forlański (Wr.) i Polus (Wr.). Obaj zrazu walczą spokojnie, rozgrzewając się porządnie dopiero pod koniec. Po pierwszem kole wyrównanem, w drugiem Polus dobrze kontrując, zdobywa zdecydowaną przewagę. W ostatniem starciu Polus dalej góruje; dopiero na finiszu Forlański próbuje odrobić, lecz mu się to nie udaje. Zwyięża Polus.

WAGA LEKKA

„Kajnar" (Pz.) i Sipiński (Pz.) Sipiński operuje tylko lewą ręką, wobec czego „Kajnar" góruje, walcząc bardzo nieczysto, przyczem jego przewaga zaznacza się w połowie drugiego i na początku trzeciego koła. Pod koniec wspaniale finiszuje Sipiński i pomimo, że operuje tylko lewą, ma przewagę. Sędziowie dają zwycięstwo Sipińskiemu.

WAGA PÓŁŚREDNIA

Misiurewicz (Pz.) i Sewerynıak (Pz.). Bardzo zacięta i ostrożna walka. Pierwsze koło wyrównane. W następnem częściej i celniej trafia „Miś", prowadzą nieznacznie. W ostatniem starciu przewaga „Miś" rośnie i pod koniec jest zdecydowana. Sew. — nieszczególny w defensywie, natomiast „Miś" lokuje szereg potężnych ciosów, wygrywając pewnie to starcie oraz całe spotkanie.

Chmielewski (Łd.) i Majchrzycki (Pz.). Niesłychanie zacięta walka. Majchz. potrafił narzucić Chm. walkę w zwarciu, w której zdecydowanie górował. Przez cały czas atakował Chm., lecz Majchrz. doskonale kontrował, mając przewagę w drugiem i trzeciem kole, wygrywając walkę.

WAGA PÓŁCIĘŻKA

Szymura (Pz.) i Wezner (Pm.) Przez wszystkie starcia obrzydliwa bijatyka na b. niskim poziomie, niegodnym mistrzostw. Zwycięża niewątpliwie lepszy, lecz również b. przeciętny Szymura.

WAGA CIĘŻKA

Karpiński (Pz.) i Piłat (Pz.). Przez dwa starcia Karp. broni się dzielnie. Pił. nie wysila się coprawda specjalnie. W trzeciem Karp. dostaje cios i sędzia wylicza go.

Drużyny ligowe na starcie

WARTA I CRACOVIA 4:0 (1:0)

Wbrew pesymistycznym oczekiwaniom licznych zwolenników zielonych, „Warta" pierwszy swój występ zaliczyć może w pełni do udanych. Jakkolwiek „Cracovia", jak to wykazywały jej ostatnie mierne wyniki, istotnie nie zaprezentowała się najlepiej, wysokie zwycięstwo zielonych zasługuje jednak na wyróżnienie. „Warta" obok swoich technicznych walorów, wniosła na początek sezonu ligowego, wiele bojowości i szybkości do gry. Wygrana nawet w tym stosunku odpowiada przebiegowi meczu, który był dość interesujący.

Goście nie stracili nic ze swej dawnej technhiki, jest to jednak wszystko z wykazanych walorów. Wybijały się jednostki, jak Pająk w obronie, Chruściński na pomocy oraz prawy skrzydłowy Zieliński. Pokazali oni szereg dobrych pociągnięć, ale tylko w polu. Pod bramką zupełnie bezradni zawodzili wszyscy bez wyjątku. Inaczej było tym razem w „Warcie". Każdy był na swojem miejscu; obrona spełniła w zupełności swoje zadanie. Pomoc, która grała abez Ofierzyńskiego zadowoliła do pauzy, po zmianie stron poprawiła się znacznie, szczególnie Danielak wykazał swoje wysokie walory. W ataku najlepszym graczem na boisku wogóle, był Scherfke, który znów raz poprowadził atak z pełną werwą i błyskotliwością. Jemu też zawdzięczają gospodarze tak wysokie zwycięstwo. Reszta również stanęła na wysokości zadania. Już w 11 minucie „Warta" uzyskała prowadzenie z pięknie wypracowanego ataku przez Scherfkego po zmianie stron wynik podwyższył Lis, zdobywca również trzeciej bramki. Gracz ten jednak za dużo „kiwał" i do pauzy dużo psuł; po zmianie stron poprawił się znacznie, wykorzystując swego partnera, Szwarca na lewem skrzydle.

„Warta" która zawsze dzierżyła inicjatywę gry w swojem ręku, często w drugiej połowie naciskała, stosując bardzo mądrą taktykę wypuszczania łączników oraz skrzydeł, łatwo sobie dających radę z pomocą przeciwnika. Szczególnie Radojewski łatwo mijał słabego bardzo Mysiaka. W ostatnich 20 minutach gry, poza niezbyt licznemi wypadami „Cracovii", gospodarze atakowali zaciekle, lecz dopiero w ostatnich minutach gry ataki jej były coraz niebezpieczniejsze i z trudem tylko likwidowała je obrona. Szczególnie wybijał się tutaj wyraźnie Pająk. W 43 minucie wreszcie Radojewski, pięknie wypuszczony przez Scherfkego, strzela czwartą i ostatnią bramkę, ustalając wynik, i tem samem zdecydowane i zasłużone zwycięstwo „zielonych". Zawody prowadził dość słabo p. Laskowski z Warszawy. Publiczności zebrało się około 2000 osób.

„ŁKS" I „WARSZAWIANKA" 2:1 (1:1)

Wczorajsze zawody ligowe zakończyły się zasłużonem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1. Do meczu obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach, jednakże „ŁKS" okazał się drużyną lepszą. W pierwszej połowie „ŁKS" stale przeważał, jednakże pech napastników prześladuje, a strzały ich są niecelne. W tej niezaradności dominuje Król. W 15 min. Miller strzela na bramkę, Zwierz stopuje i odsyła piłkę bramkarzowi, którego piłka mija i wpada do bramki. Dalsze obustronne ataki przynoszą „Warszawiance" wyrównanie przez Ketza, który pięknym strzałem w róg zdobywa wyrównanie.

Po przerwie „Warszawianka" wyraźnie opada z sił i „ŁKS" nie schodzi prawie wcale z połowy przeciwników. Liczne ataki z powodzeniem likwiduje obrona gości. Wreszcie w 14 min. Miller, po ominięciu obrony, strzela drugą i ostatnią bramkę dla swych barw. Następuje dalszy szereg ataków, lecz wszystkie marnuje niedysponowany Król. W drużynie gospodarzy wyróżnili się: Karaś i Miller, z gości najlepszym był Jachimek. Sędziował b. dobrze p. Brzeziński z Poznania. Publiczności przeszło 2000 osób.

„RUCH" — „POGOŃ" 4:0 (1:0)

Katowice. Drużyny do meczu wystąpiły w normalnych składach. — Drużyna wyraźnie słabsza okazała się „Pogoń". Gospodarze górowali nad nią zdecydowanie, zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy gracze mistrza Polski rozegrali się na dobre. Przy pięknej pogodzie na boisku w Wielkich Hajdukach zebrało się prawie 4 500 osób. Sędziował p. Seidner z Krakowa.

Pierwszą bramkę uzyskał doskonale dysponowany Gemza. W drugiej połowie pierwszą bramkę strzelił Wilimowski z efektownego strzału. Trzecia bramka była dziełem Gemzy, wreszcie Tadecki ustalił wynik dnia z karnego.

„WISŁA" — „ŚLĄSK" 4:1 (2:1)

Kraków. Pierwszy start tegorocznego benjaminka ligowego zakończył się dla niego niepomyślnie, gdyż wysoką porażką. Jeszcze w pierwszej połowie Ślązacy przedstawiali równorzędnego przeciwnika, lecz już w drugiej połowie gospodarze uzyskali zdecydowaną przewagę, którą utrzymali do końca. Pierwszą i jedyną bramkę dla gości uzyskał God. wyrównujący punkt dla „Wisły" strzelił Obtułowicz, poczem Artur ustalił wynik gry do przerwy.

Po zmianie stron trzecią bramkę uzyskał Obtułowicz, wreszcie ostatnią ulokował w bramce „Śląska" Habowski.

Publiczności zjawiło się na boisku krakowskiem prawie 6000 osób.

„GARBARNIA" — „POLONJA" 4:1 (1:0)

Warszawa. Mecz, rozegrany na stadjonie Wojska Polskiego wobec prawie 5 tys. widzów, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem gości krakowskich. Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach. — Gra była żywa i ciekawa. Sędziował p. Roszyk.

TABELA LIGOWA

Po dwóch pierwszych tygodniach gier ligowych na czoło wysunęła się „Garbarnia" z trzema punktami. — Na drugiem miejscu znajdują się „Legja", „Ruch", „Warta" i „Ł. K. S."

Hokej na lodzie

P. Z. H. L. w myśl życzeń P. K. Ol. zredukował grupę olimpijską z 32 do 15 graczy i 17 zastępców. Do grupy olimpijskiej wyznaczeni zostali: Stogowski, Zieliński i Ludwiczak (AZS — Poznań), W. Przeździecki i Głowacki (Legja), Sokołowski (Lechja), Kasprzak, Stupnicki, Lemiszko (Czarni), Marchewczyk, Wołkowski, A. Kowalski (Cracovia), Król (ŁKS), Staniszewski (Ognisko) i Przedpełski (Warszawianka). Jako zastępcy wyznaczeni zostali z Poznania Tirling i Warmiński.

Lekka atletyka

W biegu na przełaj o mistrzostwo Łodzi na dystansie około 5000 metrów, zwyciężył Kurpesa (IKP.) w czasie 15:53.8. 2) Lachen (K. E.).

W biegu pań o mistrzostwo Łodzi na trasie 1000 metrów zwyciężyła Jadwiga Wodnicka w czasie 4:39.6. 2) Glażewska (ŁKS.) o 20 metr. za pierwszą.

Piłka nożna

Echa meczu „Pogoń" — „Garbarnia". W Krakowie na meczu ub. niedzieli o mistrzostwo ligi. „Pogoń" — „Garbarnia" — jak podawaliśmy — sędzia usunął z boiska za brutalną grę gracza „Pogoni" Nahaczewskiego. Zgodnie z nowemi ostremi zarządzeniami PZPN — zarząd ligi rozpatrzył tę sprawę już wczoraj, dyskwalifikując Nahaczewskiego na dwa tygodnie począwszy od 9 bm.

Na tem samem posiedzeniu zarządu ligi ukarano naganami Niechciała i Riesnera za zbyt ostrą grę. (PAT)



Ilustrował WIT GAWĘCKI

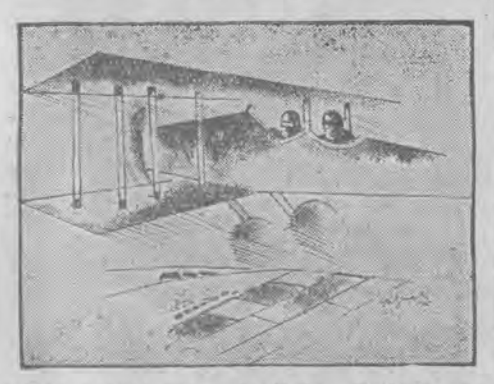
Przez cały czas zalewała mnie zła krew. Myślałem, że oszaleję i z rozpaczą zadawałem sobie pytanie: — A co będzie na prawdziwej wojnie?

Natomiast mój pilot, stary wytrawny podoficer, uśmiechał się z cierpliwą ironją w powietrzu, na ziemi zaś pocieszał mnie, pykając fajkę. Odsyłałem go do wszystkich djabłów: co on mógł wiedzieć o kłopotach obserwatora? Młodego obserwatora bez praktyki, na pierwszych w życiu manewrach!

Jego rola ograniczała się do startu i lądowania na niewielkiem wprawdzie, lecz równem lotnisku i do zwykłego, bezmyślnego lotu. Przytem latać umiał z pewnością lepiej, niż niejeden piechur umie chodzić.

Mózgiem załogi byłem ja i mózgowi temu groziło właśnie szaleństwo.

Byłem jak buchalter wielkiego banku, pracujący nad stosem ksiąg i kwitów w huraganowym przeciągu. Podczas gdy pilot zdawał się drzemać za szybą ochronną w swojej kabinie,



wiatr płatał mi psie figle, hulając po całej gondoli. Urywał mi głowę, dmąc z za burty w skręcie, owijał się dokoła moich nóg, wyrywał ze zziębniętych rąk luźne kartki meldunkowe, zabierał mapę, trzepocącą niby schwytana za nogi gęś...

Najgorsze było wstrzeliwanie artylerji.

Stała pod lasem za piaszczystą wydmą. Cel — kompleks białych kwadratów na środku poligonu, przedstawiający ośrodek oporu bataljonu piechoty — znajdował się o parę kilometrów od niej.

Przelatywałem nad baterją, zaszyfrowując po drodze depeszę z podaniem współrzędnych owego celu. — Aha: trzeba jeszcze wypuścić z pod ogona kilkadziesiąt metrów anteny. — Ach, i trzeba zapisać treść depeszy w odpowiedniej rubryce „notatnika obserwatora", pod odpowiednią liczbą (ta buchalterja!).

Gotowe. — Ba, gotowe: od dawna latamy nad naszą artylerją, jakby chodziło tylko o to, aby ją wskazać nieprzyjacielowi. I znów gnębi mnie to nieznośne pytanie: — Co byłoby na prawdziwej wojnie?

Na szczęście są to tylko manewry; mój błąd pozostał niedostrzeżony i nikt nie otwiera ognia do baterji.

Nadaję sygnał rozpoznawczy.

— Zrozumiano — odpowiada baterja.

Nadaję więc swoją depeszę.

— Zrozumiano.

— Świetnie — myślę sobie i gnam nad cel.

— Ognia! — depeszuję gorączkowo. — Ognia! Ognia, do wszystkich djabłów — klnę głośno, bo cel włazi mi już pod skrzydło. — Ognia — błagam rozpaczliwie, łapiąc na ślepo fruwające w kabinie kartki, mapy i ołówki, i wychylając się do połowy z wykręconą szyją. — Ognia!

Na szczęście mój pilot skręca z własnej inicjatywy i widzę cel z boku. Nieco poza nim wykwita kłębek dymu. To pocisk.

Zdaje mi się, że jest o 400 metrów za długi i o 150 metrów w prawo. Ale już po chwili myślę, że to będzie raczej 200 i 100 metrów. A może 300 i 100?

Trzeba się zdecydować: lecimy już ku baterji. Szukam na planie miejsca wybuchu (to wcale nie jest takie łatwe): zaszyfrowuję poprawkę; nadaję, notuję depeszę, notuję odpowiedź, rozglądam się, czy licho nie przyniosło jakiegoś nieprzyjacielskiego myśliwca, który mnie raz-dwa zastrzeli i — hulam znów nad cel. Uf!

— Ognia! Ognia! Ognia! — trzy kreski, trzy kreski, trzy kreski.

Wiatr warjuje z radości. Szal wylazł mi z za pasa i trzepie mnie po twarzy, ołówek złamałem, a zapasowy dawno leży w ogonie samolotu. Zapomniałem w której kieszeni mam scyzoryk i muszę dokazywać cudów zręczności, aby go wydobyć zpod kombinezonu, a baterja strzela...

Strzela naturalnie za krótko.

Ocenić odległość, znaleźć na planie, zaszyfrować, zanotować, nadać — — Pomyliłem się... Nadać powtórnie.

— No, i co?

Wykładają jakieś skomplikowane płachty. Szukam ich w mojej tabeli sygnalizacyjnej, a czas upływa. Szukam. — Niema. Szukam jeszcze raz — do stu tysięcy djabłów! — Są, nareszcie:

„Baterja nie gotowa. Czekajcie więcej niż dziesięć minut."

Czekamy. Dziesięć minut, to dziesięć minut. Takby się przynajmniej zdawało. Ale artylerja ma widocznie zegarki pośpieszne, bo po trzech minutach wykłada sygnał: „Gotowi odpowiedzieć na żądanie wstrzeliwania".

Uprzejmie, co? I zaczyna się wszystko na nowo.

Po godzinie kręci mi się w głowie: cel, notatnik, szyfr, współrzędne, sygnały, odległości...

Wreszcie kończy się ta zabawa i wracamy.

Naturalnie zapomniałem zwinąć antenę przed lądowaniem. Jej ciężarek omal nie zabił krowy na pastwisku, poczem z wdziękiem zawisł na jabłoni koło hangaru.

Tak bywało z artylerją. Ale i inne zadania przysparzały mi dość kłopotów, zwłaszcza gdy miałem do czynienia z oddziałami wojsk i oficerami mniej obeznanymi ze współpracą z lotnictwem.

Pamiętam naprzykład, że wróciwszy z rozpoznania jakiejś przeprawy nieprzyjaciela przez rzekę, i odnalazłszy po długich poszukiwaniach dowództwo brygady kawalerji, dla której ten wywiad robiłem, zostałem zaskoczony widokiem niesamowitych sygnałów, wyłożonych długim szeregiem obok płachty rozpoznawczej, ukrytej wstydliwie pod okapem dachu wiejskiej chaty.

Zrzuciłem skromnemu dowódcy obszerny meldunek i szkic. Meldunek ten był arcydziełem. Wymieniłem w nim wszystko, co widziałem i napisałem o wszystkiem, czego nie widziałem (bo fakt, że nie widzi się, dajmy na to, wagonów na stacji kolejowej, jest równie ważny jak to, że widzi się kolumnę czołgów na szosie); podałem czas obserwacji i ich miejsce, kierunki marszu nieprzyjaciela, jego siły i szybkość z jaką się posuwał; podałem mnóstwo ciekawych szczegółów i na zakończenie obiecałem przysłać odbitki zdjęć, które zrobiłem.

Potem napróżno usiłowałem odgadnąć znaczenie licznych płacht sygnałowych. — Nie, z pewnością nie było takiego znaku w moich tabelach łączności. Nic dziwnego: jak się później okazało, to, co wziąłem za sygnały, było wietrzącą się pościelą. — „Nie rozumiem" — nadałem przez radjo.

Pogmerali w płachtach i obok wyłożyli sygnał, że ustawią mi podchwytywacz. Przyrząd ten składa się z dwóch tyczek wbitych w ziemię i sznura przeciągniętego między niemi i obciążonego na obu końcach. Do sznura przywiązany jest woreczek, zawierający rozkazy lub wiadomości. Ten sznur należy złapać na rodzaj małej kotwicy, opuszczanej z samolotu. Jeżeli podchwytywacz jest dobrze ustawiony, i jeżeli pilot posiada dobre oko oraz pewną rękę, nie przedstawia to większych trudności.

Tym razem ustawiono tyczki naprost sterty zboża.

Spróbowaliśmy dwa razy podlecieć nisko, ale sterta wyrastała tuż przed łbem samolotu i nie można było nawet marzyć o podchwyceniu sznura.

Byłem już wtedy zirytowany i zmęczony. Benzyna kończyła się. Przytem trzeba było przecież wywołać fotografje i przesłać odbitki, jeżeli miały stanowić jakąkolwiek aktualną wartość.

Zażądałem przestawienia podchwytywacza w inne miejsce. Przestawili, a jakże: pod rosochatą polną gruszę (miałem szczęście do drzew owocowych). Omal nie zostawiliśmy podwozia na owej gruszy, ale sznur wisiał nadal między niedostępnemi tyczkami.

Wówczas porwała mnie szewska pasja. Nie zastanawiając się, jakie to będzie miało dla mnie następstwa, rzuciłem taki meldunek: „Jeszcze nigdy nie współpracowałem z takim niedołęgą. Nie znacie kodu znaków, które mi wykładacie. Podchwytywacz ustawiliście idjotycznie. Niech was wszyscy djabli". — I wróciłem na lotnisko.

Że nie skończyło się to dla mnie kryminałem, zawdzięczam poczuciu humoru, jakie miał dowódca owej brygady kawalerji, generał R. Mój nieuprzejmy meldunek upadł u jego nóg. Podniósł go i rozwinął. — To widocznie do pana — rzekł, podając papier adjutantowi, który kierował ustawianiem podchwytywacza. I na tem się skończyło.

Myślałem, że chyba nigdy nie wykonam zadania bez błędu na tych manewrach, a w czasie wojny, gdy do wszystkich trudności dołączy się jeszcze obstrzał prawdziwych karabinów maszynowych i dział przeciwlotniczych, zginę za ojczyznę przy pierwszej okazji bez pożytku, w myśl maksymy mego dowódcy, że „nie sztuka jest dać się głupio zabić, ale sztuka wyjść cało i narobić przykrości przeciwnikowi", oraz że „lepszy jest żywy cwaniak niż umarły bohater".

Ale w przedostatnim dniu ćwiczeń zostałem właśnie „żywym cwaniakiem". Wylecieliśmy na dalekie rozpoznanie węzła kolejowego. Zadanie ważne i skomplikowane: stwierdzić ruch na liniach kolejowych, odnaleźć własne dywizje oskrzydlające nieprzyjaciela, nawiązać łączność z brygadą jazdy i t. d. Miałem tyle roboty z przygotowaniem się do tego lotu, że zapomniałem zabrać na wszelki wypadek woreczków meldunkowych. Brak **ich zauważyłem dopiero na starcie.** Nie martwiłem się tem zbytnio, bo nie przypuszczałem, aby zaszła potrzeba zrzucania meldunków. Okazało się, że zaszła.

Ledwie minęliśmy własne placówki, dostrzegłem na szosie kilkanaście samochodów pancernych, jadących w kierunku miejsca postoju naszego sztabu. Wydało mi się to podejrzane: w wiadomościach o dyslokacji własnych wojsk nie było nigdzie wzmianki o takiej kolumnie. Pomyślałem, że należałoby natychmiast donieść o tem dowództwu, ale z drugiej strony — miałem wyraźny rozkaz rozpocząć pracę od rozpoznania nieprzyjacielskich linij kolejowych. Nie mogłem użyć radja: odległość była zbyt duża, nie miałem czasu na zaszyfrowanie depeszy, na wywołanie stacji odbiorczej, i — co najważniejsze — nie miałbym pewności, że depesza moja zosta-



ła przyjęta. Postanowiłem więc zawrócić i zawiadomić sztab meldunkiem ciężarkowym.

Napisałem treściwie, o co chodzi, i wtedy znów przypomniałem sobie, że nie mam w czem umieścić kartki, aby zrzucić ją na ziemię.

Widać już było kwatery sztabu, gdy przyszło mi zbawcza myśl. Szybko rozsznurowałem bucik i włożywszy meldunek do środka, wyrzuciłem go za burtę.

Wpadł prosto w ręce jakiegoś oficera, który bardzo się przeraził, myśląc zapewne, że omyłkowo spuściłem prawdziwą bombę.

Nie tracąc czasu, odleciałem następnie, by wykonać właściwe zadanie.

Po powrocie na lotnisko dowiedziałem się, że uratowałem grupę operacyjną: samochody, które dostrzegłem, stanowiły nieprzyjacielski zagon i nikt nie spodziewał się tu ich wypadu. Otrzymałem także mój bucik. Wewnątrz znalazłem odręczne pismo dowódcy grupy z pochwałą „za bystrą orjentację i inicjatywę".

JANUSZ MEISSNER.

KWIATY BALKONOWE



Powój



Nasturcja



NAJNOWSZE PANTOFELKI WIOSENNE Z SZAREGO NUBUKU I LAZUROWEJ GIEMZY

Göring pośrednio przyznał Gdańsk Polsce

„Prawo natury", na które powołał się Göring w swojem przemówieniu przedwyborczem, wskazuje wyraźnie, że port gdański bez zaplecza polskiego jest skazany na zagładę

Od specjalnego koresp ondenta „Orędownika"

Gdańsk, 6 kwietnia.

„Następstwa tego, że Gdańszczanin odda swój głos Partji Narodowo - Socjalistycznej, — nie mogą być złe". Tak powiada „Gauleiter" Forster w jednym ze swoich ostatnich artykułów, zamieszczonych w „Vorpostenie". Tenże sam dyktator Gdańska przy tej samej sposobności pisze, że przez zwycięstwo hitlerowców „związek (Gdańska) z narodowo - socjalistycznemi Niemcami nie może być poderwany, lecz musi być bardziej jeszcze niż dotąd zacieśniony".

Należy zatem trzeźwo patrzeć na bieg wydarzeń i wyzbyć się wszelkich złudzeń, jakoby hitlerowcy pogodzili się z obecnym stanem rzeczy u ujść Wisły. Poza tem zaś nie należy wcale sądzić, że samo wcielenie Gdańska do Rzeszy jest ostatecznym celem hitlerowcow. Gdyby Gdańsk wcielony został do „Reichu" Niemcy napewno nie powiedziałyby, że nie roszczą sobie żadnych pretensyj do terytorjów na wschodzie. „Raum" deutscher Zukunft" („przestrzeń niemieckiej przyszłości") obejmuje daleko więcej, niż sam Gdańsk.

Gdańsk to tylko jeden etap. Plany polityki niemieckiej przewidują zupełnie inną konfigurację granic na wschodzie. Premjer Göring w Gdańsku wypowiedział się w tym względzie bardzo szczerze. „Gdańsk — powiada p. Göring — ma tylko wykazać, że jest niemiecki". Reszta, zdaniem p. Göringa, załatwi się „prawem natury". Lakoniczne to jest, ale powiedziane zupełnie wyraźnie. Połączenie Gdańska z Rzeszą sprzeciwiałoby się wszelkim prawom natury. Port, oderwany od zaplecza, traci zupełnie swoją wartość. Złączony z Prusami Wschodniemi Gdańsk stałby się zwykłem miastem prowincjonalnem: jego urządzenia portowe zniszczyłaby rdza, baseny portowe zamulonoby zostały przez piaski, które Wisła z sobą niesie. Nie byłoby bowiem potrzeby utrzymywać port w stanie zdolnym do przeprowadzania przeładunków. Kupiectwo mogłoby z Gdańska wyemigrować.

Taki los spotkałby Gdańsk, gdyby hasło „Zurück zum Reich" zostało zrealizowane. Nie trzeba dowodzić, że taki los Gdańska sprzeciwiałby się wszelkim prawom natury, — niewyzyskane bowiem pozostałyby jego geograficzne i naturalne warunki, które przez wieki dawały jego mieszkańcom bogactwo.

Jeśli zatem p. Göring mówi o „prawie natury", to niewątpliwie nie ma na myśli takiego losu Gdańska, który byłby jego kompletnym upadkiem. O taką krótkowzroczność polityki niemieckiej nie należy posądzać. Jako ten „Raum" swojej przyszłości uważają Niemcy conajmniej część terytorium, które stanowi zaplecze portu gdańskiego. Tylko dążenie do takiego celu może być — oczywiście z punktu widzenia niemieckiego — uważane za zgodne z „prawami natury". To jest koncepcja, wyznawana przez politykę niemiecką. Tak, nie inaczej należy pojmować to, co w ub. czwartek powiedział w Gdańsku premjer Göring.

* * *

Mamy więc ze strony Niemiec jasno i wyraźnie powiedziane, do czego one dążą. Każdy rozumie, co to dla Polski oznacza. Jeśli wybory gdańskie mają być dla Niemców pewnym krokiem naprzód w realizacji ich dążeń, to my ze swej strony musimy wypowiedzieć i zdanie nasze.

Ani na chwilę nikt nie wątpi, że wybory Niemcom dadzą więcej niż 80 procent głosów. Polaków w Gdańsku jest wielu, ale tylko mniejsza ich część ma prawo głosowania. Proces usuwania z Gdańska żywiołu polskiego, zaczęty zaraz po rozbiorach, trwa po dzień dzisiejszy. Jeśli zatem dziś zdecydowaną większość mieszkańców stanowią Niemcy, to jest to wynikiem akcji germanizacyjnej. Mamy wszelkie, nieprzedawnione prawa historyczne czynić wysiłki w kierunku zahamowania tej akcji. Naród polski musi się postarać o to, aby jego synowie mieli wstęp do Gdańska, aby im tu wolno było się osiedlać.

Posiadanie Gdańska, naturalnego portu polskiego, jest dla nas potrzebą. Gdańsk jest naturalną częścią składową naszego terytorium. Nigdy nie możemy pozwolić na to, abyśmy byli pozbawieni tych części składowych naszych ziem, które dla rozwoju są nam potrzebne. Rozwijający się naród polski nie może się odsuwać od morza. Nad Bałtykiem nasz stan posiadania musimy stale umacniać i powiększać. Niekoniecznie musimy nad Bałtykiem swoją pozycję ugruntowywać kosztem obcych. Najniezbędniejszem jednak minimum jest posiadanie tego, co jest naturalnie z nami, z naszym obszarem związane. Tak związanym jest właśnie Gdańsk. Zatem bez względu na to, jaka ludność mieszka w Gdańsku — nie możemy z niego nigdy rezygnować.

E. P.

Francja przygotowuje obronę swych granic

Ważne uchwały wyższego komitetu wojskowego — Wstrzymanie zwolnienia 60 tysięcy żołnierzy

Paryż. (PAT) W obradach wyższego komitetu wojskowego, który zebrał się pod przewodnictwem premjera Flandina, brali udział trzej ministrowie obrony narodowej, a mianowicie Maurin, Pietri i Denain, dalej marszałek Pétain, szef sztabu generalnego gen. Gamelin, szefowie sztabu lotnictwa i marynarki, inspektor gen. obrony przeciwlotniczej oraz przedstawiciele Quai d'Orsay, mianowicie min. Laval i zastępca dyrektora departamentu spr. zagr. Massigli.

Jak zapewnia „Echo de Paris", przedmiotem obrad wyższego komitetu wojskowego były przedewszystkiem trzy sprawy: 1) Sprawa zatrzymania w wojsku żołnierzy, którzy w ciągu b. miesiąca mieli być zwolnieni po ukończeniu swej służby wojskowej. — 2) Sprawa biernej obrony przeciwlotniczej — 3. Sprawa klauzul technicznych, jakie należałoby przygotować, celem zastosowania w praktyce konwencji lotniczej, przewidzianej przez układy londyńskie.

Zarówno przebieg obrad jak i decyzje, powzięte na posiedzeniu komitetu, nie zostały podane do wiadomości publiczne. Wiadomem jest jednak, że uchwały, powzięte przez wyższy komitet wojskowy, miały decydujące znaczenie w czasie omawiania tych spraw na posiedzeniu rady ministrów, które odbyło się przed południem w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna.

Jak podaje oficjalny komunikat, rada ministrów postanowiła prowizorycznie zatrzymać w szeregach żołnierzy, którzy obecnie, po ukończeniu służby wojskowej, mieli być zwolnieni 13-go kwietnia. W ten sposób zostanie prowizorycznie zatrzymanych w wojsku około 60 tys. żołnierzy, aż do czasu, w którym przeszkolenie nowych poborowych zostanie posunięte naprzód. Zatrzymani obecnie w szeregach żołnierze zostaną zwolnieni najpóźniej 14 lipca. Będą oni użyci do strzeżenia granic i do organizacji obrony terytorjum francuskiego.

Z granicy niemiecko - francuskiej

Paryż. (PAT) Ze Strasburga donoszą: „Journal d'Alsace et de Lorraine" podaje, że na niemieckim brzegu Renu między Rhinau a Marckolsheim zostały umieszczone potężne reflektory, które przez całą noc oświetlały brzeg francuski.

Redakcja „L'Humanité" zamieszana w aferę szpiegowską

Paryż. (PAT) W redakcji komunistycznego dziennika „L'Humanité" przeprowadzono rewizję, trwającą trzy godziny, w poszukiwaniu pewnego listu w związku z aferą szpiegowską. Władze sądowe odmówiły udzielenia jakichkolwiek informacyj w sprawie znalezionych podczas rewizji dokumentów. Słychać jednakże, iż poszukiwanego listu nie wykryto.

Paryż. (PAT) Rewizja w komunistycznej „Humanité" spowodowana została znalezieniem listu pochodzącego od tej redakcji, w którym żąda się od pewnego robotnika fabryki masek gazowych udzielenia informacyj, dotyczących obrony narodowej. Nadawca tego listu podczas przesłuchania oświadczył, iż nic mu w tej sprawie nie wiadomo.

Paryż. (PAT) Rewizja, dokonana w redakcji „Humanité", pozostawała w związku z dochodzeniami, prowadzonemi w sprawie afery szpiegowskiej, w którą zamieszany był robotnik w fabryce masek przeciwgazowych, René Besson. Prokuratura w Brioude zarządziła rewizję na skutek listu, wystosowanego przez redakcję „Humanité" do René Besson, w którym komunistyczny organ domagał się pewnych informacyj, dotyczących obrony państwa. Rewizja trwała przez trzy godziny. Sędzia śledczy przekazał rezultaty swoich dochodzeń prokuraturze w Brioude.

Zaburzenia w Brazylii

Rio de Janeiro (PAT) W stanie Para doszło na tle politycznem do poważnych zaburzeń. Posłowie, należący do większości parlamentu stanowego, wskutek stanowiska, zajętego przez nich wobec ponownego wyboru interwentora stanu mjr. Barata, wypędzeni zostali z gmachu parlamentu. Gdy następnie pod ochroną wojsk związkowych przybyli do gmachu, zwolennicy mjr. Barata napadli na nich, raniąc ciężko trzech posłów, a lżej około 30.

Ponure ślady wojenne z przed 20 lat

21 zwłok żołnierzy niemieckich w zapomnianym podkopie

Paryż. (Tel. wł.) W istniejącym jeszcze od czasów wojny światowej podkopie saperskim w lesie pod La Marliére, na południo-zachód od Amiens, znaleziono zwłoki 20 żołnierzy niemieckich oraz jednego oficera. Zawiadomiony o tem wydział dla konserwacji grobów, zabezpieczył miejsce i okolice w promieniu stu metrów. Zwłoki żołnierzy, po dokładnem przeszukaniu zawartości kieszeni i plecaków, pochowano na niemieckim cmentarzu wojennym w Manicourt. Oficera i kilku żołnierzy zastano w pozycji stojącej, przyczem oficer trzymał w palcach gwizdek sygnałowy, jakby chciał zaalarmować swój oddział przed grożącym atakiem. Na zwłokach dobrze jeszcze zachowały się części skórzane, broń oraz kaski stalowe. W plecakach znaleziono listy i pocztówki, datowane z 1915 roku oraz różne drobiazgi np. metalowy znaczek ewidencyjny z napisem: „Dresden. Maks Wagner. Windmühlenstrasse. 31 7 90 I (lub może VI) Bat. Grenadier Reg. 100."

Wczoraj odbyły się wybory do sejmu gdańskiego

Ogromne natężenie agitacji hitlerowskiej — Min. Goebbels na trybunie

Gdańsk. (Tel. wł.) Onegdajsza sobota była ostatnim dniem walki przedwyborczej, prowadzonej przez wszystkie partje i ugrupowania przed dzisiejszemi wyborami do senatu gdańskiego.

Jak już informowaliśmy, szczególnie krzykliwą była propaganda hitlerowców, którzy codziennie organizowali wielkie manifestacje, na które przybywali z Niemiec przywódcy ruchu narodowo - socjalistycznego oraz ministrowie Rzeszy.

W sobotę przybył sam minister propagandy Goebbels. Przywiózł „pozdrowienia z kraju". Przemawiał w Neuteich i wieczorem w Gdańsku. Jak wszyscy jego koledzy, tak też i on przemawiał z dużą pewnością siebie, nie gardząc wiecowemi efektami. Najlepiej świadczą o tem powiedzenia: „Kto opowiada się za Hitlerem — jest za Niemcami, kto zaś jest za Niemcami — opowiada się za Hitlerem". Albo powiedzenie pod adresem Francji, po uprzednio uczynionym ukłonie w stronę Polski i podkreśleniu wartości sojuszu z nią: „My nie grozimy Francji, ale też nie pozwolimy sobie grozić".

Naprężenie przedwyborcze zostało doprowadzone do punktu kulminacyjnego.

Spór włosko-abisyński

Genewa. (PAT) Abisynja ponownie zwróciła się do Ligi Narodów, domagając się rozpatrzenia sporu jej z Włochami przez Radę Ligi w dniu 15 kwietnia.

Katastrofa samolotu komunikacyjnego

Berlin (Tel. wł.) Wczoraj po południu uległ katastrofie holenderski samolot komunikacyjny Praga — Amsterdam. Wypadek wydarzył się podczas przymusowego lądowania o godz. 15 pod Brilon koło Kassel. Zginęło dwóch pasażerów oraz pilot i mechanik.

Nie będzie Żydów na Olimpiadzie

Tel Aviv. (PAT) Zarząd światowego związku „Maccabi" zdecydował zabronić wszystkim zawodnikom, należącym do „Maccabi" startowania w igrzyskach olimpijskich 1936 r. w Berlinie.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10–12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej, ul Zgierska 57. — W. Groszkowskiego, ul. 11 Listopada 15. — S ców Gortfema, ul. Piłsudskiego 54. — Chądzyńskiej ul. Piotrkowska 105. — Rembieliňskiego ul. Andrzeja 28 — Szymańskiego, ulica Przędzalniana 75.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Golgota".
Teatr Popularny — „Moja siostra i ja".
Alhambra — „Murowane kawały".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Siostra Marta jest szpiegiem".
Bratnia Strzecha — „Demon złota".
Casino — „Sprzedany głos".
Corso — „Śluby ułańskie".
Capitol — „Wesoła wdówka".
Czary — „Hopla".
Grand Kino — „Audjencja w Isehlu".
Luna — „Karjera Anny Carver".
Ludowy — „Tańcząca Venus".
Mimoza — „Miłość Tarzana".
Mewa — „Wiosenna parada".
Palace — „Kwiaciarka z Prateru".
Przedwiośnie — „W wiedeńskiej kawiarence".
Rekord — „Płonąca prerja".
Stylowy — „Bella Donna".
Słońce — „Golgota uczciwej kobiety".
Zachęta — „Hrabina Monte — Christo".

Z Teatru Miejskiego. W poniedziałek wielkie misterjum pasyjne „Golgota". We wtorek kapitalna komedja Moliera „Mieszczuch szlachcicem". W środę o godz. 7,30 wieczorem Katajewa „Kwiecista droga" dla robotników. Na ukończeniu próby pod reżyserją Szletyńskiego „Cyda" Corneilla w tłumaczeniu St. Wyspiańskiego.

Kronika sportowa

Zmiana siedziby. Chrześcijańskie Towarzystwo Sportu Wędkarskiego zawiadamia wszystkich że obecnie siedziba Towarzystwa mieści się w lokalu Ł. K. S. przy ul. Wólczańskiej 140.

Rozpoczęcie sezonu. Chrześc. Tow. Sportu Wędkarskiego zawiadamia swych członków, że z dniem 19 kwietnia rozpoczyna się sezon wędkarski w majątku hr. Heinzla w łagiewncikich lasach. Zapisy nowych członków w środy i soboty od godz. 8.

Otwarcie sezonu kolarskiego. W niedzielę dnia 14 bm. kolarze łódzcy rozpoczynają sezon kolarski okręgu. Wyścig otwarcia odbędzie się prawdopodobnie ze startem i metą w Rudzie Pabjanickiej. W tej sprawie jeszcze ukaże się oficjalny komunikat.

Mistrzostwa Łodzi w grach sportowych. Jutro, tj. we wtorek odbędzie się w lokalu Ł. O. Z. G. S. przy ul. Piotrkowskiej nr. 180 konferencja sportowa z przedstawicielami łódzkich klubów, na której zostanie dokonane rozlosowanie spotkań o mistrzostwo Łodzi w siatkówkę, koszykówkę i hazenę. Jak wiadomo, rozgrywki te rozpoczynają się w dniu 27 bm.

Pretensje Widzewa. Robotnicze Tow. Sport. Widzew domaga się od warszawskiej Makabi odszkodowania w sumie stu złotych za niedotrzymanie warunków umowy, jaka była między temi klubami, a mianowicie za odmowę rozegrania rewanżowego meczu.

Stolenwerk zostaje w Warszawiance. Jak się dowiadujemy, b. prawoskrzydłowy napastnik Ł. K. S., który w swoim czasie wstąpił do stołecznej „Warszawianki" a miał z powrotem powrócić do macierzystego klubu, pozostaje nadal w „Warszawiance".

Mistrzostwa bez Łodzi. W dniu wczorajszym skończyły się rozgrywki mistrzowskie w grach sportowych w Warszawie zespołów Y. M. C. A. z całej Polski. Ze wszystkich okręgów zostały zgłoszone drużyny, jednakże Łódź nie była reprezentowana. Dlaczego?

Kronika Pabianic

Sanacyjne kłamstwa. Sanacyjny tygodnik „Gazeta Pabjanicka" w numerze 14 podaje o drugiem z rzędu zebraniu nowoutworzonego stowarzyszenia „sanacyjnych" właścicieli nieruchomości w sali straży ogniowej. W notatce tej nadmienione jest, że obecny był również oficjalny przedstawiciel ze Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości „Jedność". Notatka ta po naszem dokładnem sprawdzeniu, nie odpowiada prawdzie, gdyż „Jedność" jest na wskroś narodowa i nigdy nie przejdzie na tory sanacyjne. „Sanacja" sądzi, że przez podanie takiej notatki zdoła rozbić narodowe organizacje. Manewr ten został w porę zdemaskowany, a panowie „sanatorzy" niewiele skorzystali.

Tego jeszcze w niepodległej Polsce nie było!

Chrześcijańskie dzieci świętują sabbat!!

Niespotykany wypadek w Andrzejewie

Łódź, 6 kwietnia.

Ten niebywały w dziejach polskiego szkolnictwa wypadek zdarzył się w Andrzejowie koło Łodzi. Nauczycielstwo zapowiedziało dzieciom z pierwszego oddziału tamtejszej szkoły powszechnej Nr. 1, aby poczynając od 6 kwietnia w soboty do szkoły nie przychodziły, gdyż teraz sobota będzie obok niedzieli dniem wolnym od nauki. Zgodnie z tą zapowiedzią w sobotę lekcyj w pierwszym oddziale nie było. Mimo, że przymus świętowania sabbatu przez dziatwę chrześcijańską jest wypadkiem niebywałym, gdy w piątek odbywało się zebranie Komitetu Rodzicielskiego, sprawy tej na porządku dziennym nie było; widocznie kierownik szkoły p. Wachnik obawiał się sprzeciwu ze strony rodziców. Jednakże członkowie Komitetu Rodzicielskiego, poinformowani przez swe dzieci, sami tę sprawę podnieśli i wówczas wyszły na jaw rewelacyjne szczegóły.

Oto szkoła powszechna nr. 1 w Andrzejowie, licząca ogółem około 470 uczniów, w tej liczbie ma około 20 procent żydów. Jednakże dzieci żydowskie w starszych oddziałach są stosunkowo nieliczne, natomiast w pierwszym oddziale jest ich blisko 35 procent. Gdy przed kilku tygodniami był tu inspektor szkolny, zwrócił on uwagę na brak wielu dzieci. Wówczas kierownictwo szkoły wyjaśniło, że zwykle w soboty część dzieci żydowskich nie przychodzi. **Wobec tego inspektor zarządził, aby w soboty lekcyj nie odbywać,** a godziny lekcyjne z soboty przenieść na pozostałe dnie w tygodniu.

Wytworzyła się zatem niebywała sytuacja; dlatego, że trzecia część dzieci nie chce do szkoły w sobotę uczęszczać, pozostałe blisko 70 proc. dziatwy zmuszono również do świętowania. **Dziatwa chrześcijańska świętuje żydowską sobotę, bo żydzi nie chcą wówczas posyłać swych dzieci do szkoły!** Dzieje się to nie w Palestynie czy Biro-Bidżanie, lecz w niepodległej Polsce!

Gdy się o tem rodzice-chrześcijanie dowiedzieli, oburzenie ich nie miało granic.

Trzeba dodać, że dzieci żydowskie w szkole tej mają za sobą bardzo ciekawą przeszłość. **Oto, gdy rok temu w szkole powszechnej nr. 1 w Andrzejowie wybuchł strajk dzieci z powodu hakatystycznych i hitlerowskich wyczynów jednego z nauczycieli, niejakiego Krampitz'a, jedynie żydzi posyłali swe dzieci do szkoły nadal — jak bowiem walka o polskość w polskiej szkole nic nie obchodziła — dziś zaś władze szkolne, idąc na rękę takim właśnie „obywatelom", wprowadzają świętowanie soboty dla całej dziatwy!**

Wypadek ten jest tak jaskrawy niecodzienny i oburzający, że cała ludność miejscowa, bez względu na to, czy kto ma dzieci w wieku szkolnym i do szkoły je posyła, czy nie, jest tem do głębi poruszona. Ze swej strony zapytujemy, czy Kuratorjum Łódzkiego Okręgu Szkolnego wie o tych wyczynach podległych sobie dygnitarzy i czy pochwala aż tak daleko posuniętą uległość wobec żydowskiej mniejszości? **A następnie, czy dzieje się to na mocy okólnika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jeżeli zaś tak, to co o tem sądzi wiceminister ks. Żongołłowicz? Czy jest on zwolennikiem święcowania przez chrześcijańskie dzieci starozakonnego sabbatu?**

h.

Śmierć na żydowskiem weselu

Zawalił się balkon, a z nim weselni goście — Jedna osoba zabita i kilka ciężko rannych

Łódź. 7. 4. Wczoraj o godz. 1.30 w nocy w domu p. Libkinda przy ulicy 11 Listopada nr. 38 w czasie żydowskiego wesela, zawalił się balkon. Wypadek wydarzył się w czasie błogosławieństwa, gdy na balkonie drugiego piętra stała młoda para i weselni goście. Wszyscy spadli na niżej położony balkon 1 piętra, poczem runęli na bruk.

Na miejscu zginął Hil Tenebaum, krewny nowożeńca, sam nowożeniec Icek Tenenbaum i jego świeżo zaślubiona żona Sala, jej matka Marja Winter, Anna Bakcior, Hil Bakcior, Moszek Freund, oraz Bendermacher i jego sześcioletni syn Szaja są ciężko ranni. — Prócz tego lżej ranne są jeszcze cztery osoby. Syna i ojca Bendermacherów przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Przez całą noc i dzień następny w podwórzu, na którem zdarzył się ten wypadek, gromadziły się liczne rzesze podnieconych Żydów.

Posiedzenie Zarządu Miejskiego. W piątek, dnia 5 kwietnia r. b odbyło się zebranie zarządu miejskiego w ratuszu przy Placu Dąbrowskiego nr. 1, pod przewodnictwem prezydenta B. Futymy. Na posiedzeniu tem poruszono sprawę rzeźni miejskiej, oraz bekoniarni i kurzalni, otworzonej przy rzeźni miejskiej, którą to wydzierżawili zagraniczni żydzi. Wobec niestawienia się dzierżawców nic konkretnego nie załatwiono. Sprawa ta powtórnie będzie rozpatrywaną na najbliższem posiedzeniu zarządu miejskiego.

Krwawa bójka. W dniu wczorajszym Hergizel Zenon i Gurazda Jan, zam. ulica Pułaskiego 10, będąc w stanie pijanym, wszczęli awanturę przy Pl. Dąbrowskiego. Krwawej bójce policja położyła kres, aresztując obydwóch pijanych.

Z żydowskiej łaki. Stajn Froim, z zawodu przemysłowiec, zam. ul. Poprzeczna nr. 25, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za prowadzenie przemysłu bez patentu.

Wajnberg Henoch, ul. Zamkowa 16 został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

Zwróć coś znalazł! W roku ubiegłym w listopadzie na szosie Łódź—Pabjanice niejaka Helena Lenartowicz, zam. w Pabjanicach, ul. Tuszyńska 41, znalazła torebkę damską z zawartością 146 zł, którą sobie przywłaszczyła. Po dłuższem śledztwie policja ustaliła nazwisko znalazczyni i pociągnęła ją do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie. Sprawa została skierowana do sądu grodzkiego w Pabjanicach.

Systematyczna kradzież. Janiszewska Weronika, będąc od dłuższego czasu w obowiązku u niejakiej Zalcówny, ul. Pułaskiego 5, dokonywała systematycznej kradzieży różnych rzeczy. W dniu wczorajszym skradła większą ilość garderoby damskiej i 50 zł gotówki. Niesumienną służącą zatrzymano i odano w ręce policji. Po przeprowadzeniu śledztwa oddano ją pod dozór policji z powodu młodego wieku.

Ku uwadze elektrowni. Od kilku dni na ulicach naszego miasta mieszkańcy pozbawieni są wieczorami świateł na ulicach. Od dłuższego czasu na ul. Pięknej latarnie się nie palą. Poza tem wszystkie światła zapalane są w całem mieście zapóźno, a zatem mieszkańcy z bocznych ulic, które nie są zabrukowane, brną wieczorami w błocie.

Kronika Zgierza

Ruch narodowy. W środę, dnia 3 bm. w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego nr. 28 odbyło się zebranie Młodych Stronnictwa Narodowego. Na zebraniu przemawiał prelegent z Łodzi. Po wygłoszonym referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Choć pracują, to jednak im nie płacą. W przędzalni zgrzebnej pod nazwą Emilja Hoch i Ska., w której głównym zarządcą jest p. Bot. Pomimo to, że fabryka ta uruchomiona jest na dwie zmiany, co dowodzi że właścicielom fabryki powodzi się dobrze, to jednak zatrudnieni robotnicy od kilku tygodni należności swych za przepracowane tygodnie nie otrzymują. — Zarząd fabryki niewypłacalność nie tłumaczy niczem, a za przepracowane tygodnie robotnicy otrzymują tylko a konto.

Wpadł pod samochód

Łódź, 7. 4. W Chocianowicach wpadł pod jadący samochód z Kaliszą 22-letni Józef Wierchowski z Łodzi (zamieszkały przy ul. Janowskiej 22). Odniósł on połamanie żeber i rąk.

Nieszczęśliwy wypadek trzech kobiet

Łódź, 7. 4. W mieszkaniu Antoniny Staszewskiej przy ul. Pancernej nr. 28, podczas rozpalania ognia, zapaliła się nafta. Poparzona została Staszewska i jej dwie córki Aniela i Zofja. Wszystkie trzy kobiety przewieziono do szpitala.

Bandycki napad na zagrodę

Łódź. 7. 4. W Sujkach na zagrodę Piotra Rzepeckiego dokonali napadu trzej bandyci, którzy kilku strzałami z rewolweru zabili syna gospodarza 36-letniego Stanisława i zranili żonę. Następnie dokonali rabunku i zbiegli.

Nożownik padł ofiarą noża

Łódź. 7. 4. Podczas krwawej bójki przy ul. Limanowskiego został ciężko poraniony zawodowy nożownik 26-letni Adam Kurek. Przebito mu pierś i brzuch.

Zastrzelony przy kradzieży węgla

Łódź, 7. 4. W pobliżu stacji Radwany na pociąg, zdążający do Łodzi, napadło kilku osobników i zaczęło zrzucać węgiel. Strażnik kolejowy dał strzały na przestrogę, a następnie strzelił do jednego z osobników, którego trafił.

Ranny spadł pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Po przejściu pociągu znaleziono trupa, którym okazał się 28-letni Czesław Augustyniak z Radwan. Za zbiegłymi rabusiami rozpoczęto poszukiwania.

Taki jest los bezrobotnego

Łódź. 7. 4. W mieszkaniu przy ul. Niskiej 11 pozbawił się życia przez przecięcie sobie krtani brzytwą, bezrobotny 44-letni Stefan Wnukowski. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

Kronika Kalisza

Komitet turystyczny w Kaliszu. W sali magistratu odbyło się zebranie, na którem powołano do życia w Kaliszu komitet turystyczny w składzie: ks. prałat Sobczyński, prezydent Sulistrowski, prof. Nowosielski, prof. Kwiatkowski, mec. Kowalewska i referent magistratu Kubik. Komitet będzie miał za zadanie propagandę turystyki oraz liczne upiększenie i estetyczny wygląd miasta.

Z Resursy Obywatelskiej. Na odbytem walnem zebraniu członków Resursy Obywatelskiej wybrany został zarząd w osobach pp.: F. Karśnickiego, płk. Szystowskiego, sędziego Trepki, Wyganowskiego, prof. Żarneckiego i pplk. Zielkego. Do komisji rewizyjnej pp. Ciszewski, Marks i Załeski.

Występ Ordonki i Syma. W dniu 10 bm. w sali kaliskiego teatru wystąpią Hanka Ordonówna i Igo Sym.

Zaczynamy remontować gmach sądu okręgowego. Zapowiedź przystąpienia do remontu gmachu sądu okręgowego zaczęła się urzeczywistniać. Przystąpiono już do zrywania tynku nazewnątrz gmachu, a niebawem rozpocznie się gruntowne restaurowanie budynku wewnątrz oraz niezbędna przebudowa gmachu.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.15, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91 — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.
Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe

Roześmiane oczy

Ogólnie znaną rzeczą jest, że wszyscy lotnicy są przesądni. Każdy z nich posiada, szczególnie w czasie podniebnych podróży, jakiś przedmiot, t. zw. maskotkę, mający chronić go przed wszelkiem niebezpieczeństwem, czyhającem ze wszystkich stron.

Najsławniejszą maskotką, ale żywą, ubóstwianą przez wszystkich amerykańskich lotników jest genjalna aktorka, rozkoszne dziewczątko o roześmianych, figlarnych, a tak pociągających oczach, Shirley Temple. To najmłodsza władczyni ekranu, po ogromnych sukcesach w świecie filmu, odniosła jeszcze jeden, nowy, przepiękny sukces. Zdobyła miłość i wiarę ludzi przestworzy, których codzienna praca wystawia na ciągłe niebezpieczeństwa.

W filmie-arcydziele produkcji Foxa p. t. „Roześmiane oczy", jest Shirley maskotką lotniczą. Jej dziecięca słodycz, niebywały urok, ruchliwa twarzyczka wyrażająca w prosty, pozbawiony wszelkiej sztuczności sposób najgłębsze uczucia, jej harmonijna, pełna powabu sylwetka, podbiły serca publiczności kinowej.

W filmie tym przechodzi Shirley najrozmaitsze koleje. Przeżywa najcięższe chwile. Lecz Shirley jest pogodnem, dobrem dzieckiem, z którego oblicza nie schodzi ani na chwilę pogoda, mająca swe źródło w jej szlachetnem wszystko wokoło kochającem serduszku. Słodycz jej charakteru uwidacznia się w jej wielkich, pięknych oczach. Oczy te dominują nad całym filmem. Zachwycają współgrających ją aktorów, napawają widza z przed ekranu najgłębszą rozkoszą zachwytu.

Zdawałoby się, że film, w którym występują artyści w wieku poniżej lat 10-ciu powinien nosić charakter filmu dziecięcego. Tak jednak nie jest. Mała wiekiem, ale wielka swoim genjalnym talentem 6-cioletnia Shirley Temple, stworzyła nową, nawet w porównaniu z największemi gwiazdami ekranu, potężną kreację w najnowszym filmie Foxa p. t. „Roześmiane oczy". Mała sylwetka dziecka, o przecudnej złocistej główce i roześmianych czarujących oczach urasta w tym nowym potężnym filmie do wielkości postaci, stworzonej na miarę olbrzymią.

Film „Roześmiane oczy" to nie film dziecka, to film wielki, przepojony potężnemi zagadnieniami życia, którego złocistą stroną jest jego bohaterka mała, zawsze nowa, zawsze inna dziewczynka o figlarnych oczach — Shirley Temple. Gdyby nie jej wzrost, jej dziecięce lata, słodycz i niewinność dziecka, zdawałoby się nam patrzącym na jej grę, że to kreacja stworzona przez dorosłą, słynną i rutynowaną aktorkę ekranu.

Oczy Shirley mówią więcej, aniżeli tysiące najkwiecistszych słów.



Dwie Joany.

Fotografowi udało się uchwycić na płytę twarz Joany Crawford i jej odbicie w lustrze. W obu pełno jest słodyczy, uroku, zamyślenia...



Malutka gwiazda pierwszej wielkości.

Wytwórnia Fox zawarła z Shirley Temple długoletni kontrakt. Obecnie malutka aktoreczka nagrywa obraz „Mały pułkownik", mając za partnera słynnego Lionela Barrymore. Ostatnia część tego filmu będzie wykonana systemem kolorowym „Technicolor".

„Cały świat kocha kochanka"

Angielskie przysłowie mówi: „All the world loves a lover", czyli „Cały świat kocha kochanka". Powiedzenie to, tak napozór nielicujące z chłodem i purytanizmem Anglików, kryje w sobie zręcznie podpatrzoną prawdę. Rzeczywiście, cały świat kocha człowieka, który wokół siebie rozsiewa miłość, jeśli nawet miłość ta nie jest skierowana specjalnie ku jednostce zainteresowanej.

Wspomniane przysłowie powstało jeszcze wtedy, gdy nikomu nie śniło się nawet o kinie i „gwiazdorach" filmowych. Jednak ukryta w niem prawda wyszła na jaw przedewszystkiem teraz, kiedy zewsząd słyszymy o nieprawdopodobnem powodzeniu artystów filmowych. W aktorach filmowych kochają się kobiety na całym świecie: kobiety młode, stare i podlotki, ładne, brzydkie, bogate i biedne — kobiety, które marzyć nawet nie mogą o poznaniu swego ideału i zamienieniu z nim bodaj kilku słów. Dziewczęta w Szanghaju, Rypinie i Timbuktu marzą o celuloidowym młodzieńcu z Hollywood, który dla nich nie jest tylko cieniem na ekranie, lecz najpiękniejszym królewiczem z bajki.

Nie potrzeba dodawać, że największem powodzeniem cieszy się tak zwany przez „speców" od reklamy kinowej „rasowy amant". Aktor, który umie kochać tak pięknie, że każdej wpatrzonej w ekran dziewczynie wydaje się, iż to do niej właśnie skierowane są te płomienne przysięgi i namiętne westchnienia, że to na jej właśnie ustach wymarzony królewicz składa gorący pocałunek.

Amant, bożyszcze tłumu. Na sam dźwięk jego nazwiska miljonom dziewcząt na całym świecie serce żywiej zaczyna bić, a oczy przesłania mgła rozmarzenia. Jest nietylko piękny, tak piękny, jak żaden inny, ale umie kochać, i to jest najważniejsze. W każdym filmie kocha inaczej: raz, jak rycerz, raz jak apasz, raz jak poeta, raz jak gangster; inaczej kocha prostą dziewczynę, inaczej księżnę w jedwabiach, lecz zawsze pięknie i romantycznie.

Ta sama nowoczesna panna, która wraz z narzeczonym jeździ samochodem, samolotem, która pracuje i zarabia, jeździ na nartach, i o zgrozo — płaci za siebie w kawiarni — ta sama panna marzy wieczorami w ciszy swego ultra-nowocześnie urządzonego pokoiku o modernistycznie malowanych ścianach, aby pokoik zamienił się w komnatę w średniowiecznej wieży, i aby pod jej balkonem rozlegla się serenada, śpiewana przez zakochanego młodzieńca.

Jean Harlow i William Powell

Trudno sobie wyobrazić lepszego partnera dla Jean Harlow, jak tego spokojnego dżentelmena. Jej wybuchowy temperament i jego niezmącony spokój muszą przecież powodować pierwszorzędne efekty komiczne. Dwie te gwiazdy występują obecnie po raz pierwszy razem w filmie M. G. M. p. t. „Reckless". Słowo to nie da się dosłownie przetłumaczyć, ale w odniesieniu do Jean Harlow oznacza ono istotę bez skrupułów.

„Vanessa" — jej historja miłosna

Jest wielu na świecie krytyków, twierdzących, że Helen Hayes to największa dzisiaj aktorka dramatyczna. I trzeba im przyznać, że nie bardzo odbiegają od prawdy. Dowodem tego jest najnowszy film p. t. „Vanessa", w którym ta wielka aktorka gra główną rolę.

Wiadomości z „Foxa"

Will Rogers, jeden z najinteligentniejszych artystów filmowych, a zarazem świetny autor i dziennikarz, ukończył ostatnio film „Life begins at 40" („Życie zaczyna się po czterdziestce"). Will Rogers cieszy się olbrzymią popularnością w Ameryce i na Zachodzie Europy. Kiedy wielki dziennik nowojorski „New York Herald" rozpisał w początkach stycznia ankietę p. t. „Kto jest najpopularniejszym aktorem Ameryki?", Will Rogers uplasował się na zaszczytnem trzeciem miejscu za Shirley Temple i Janet Gaynor.

o

Janet Gaynor i Werner Baxter, wymarzona para kochanków ekranu, zachwycą polską publiczność w pierwszym swym filmie „Jeszcze raz wiosna", produkcji Foxa.

o

Edmund Lowe i Victor McLaglen, którzy takie sukcesy odnieśli w filmach „Świat w płomieniach", „Rycerze miłostek" i „Faworyta maharadży", występują znowu razem we filmie „Przyjęcie dla mordercy".



Roześmiane oczy.

Oto tytuł nowego filmu Foxa, w którym główną rolę gra rozkoszna Shirley Temple.



Ala w krainie czarów

Z tej znakomitej powieści dla młodzieży zrobiono ostatnio film fantastyczny. Oto niesamowita trójka przy uczcie: kapelusznik, suseł i zając. Na prawo siedzi bohaterka obrazu Ala. Film ten idzie obecnie na ekranach Polski.